Nr. 128.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Sobota, 7 czerwca 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 *czerwca*.

Delegacye rzeszy austryacko-węgierskiéj zostały otwarte w Peszcie dnia 4 czerwca. Posiedzenia odbywają się w hotelu „Hungaria“, gdyż delegacye nie posiadają własnego gmachu. Prezesem delegacyi węgierskiéj miał być Smolka, ale że dla choroby nie mógł objąć przewodnictwa, przeto obrano na tę godność większością głosów księcia Jerzego Czartoryskiego. Opat Hauswirth został obrany wiceprezesem. Książę Czartoryski zagaił posiedzenie mową, wyrażając nadzieję, że usiłowania cesarza oparte na roztropności, aby zachować pożądany pokój, będą i nadal uwieńczone pomyślnym skutkiem. Dla utrzymania jednakże pokoju, potrzeba ponieść znaczne ofiary, aby siłę wojskową doprowadzić do pożądanego stopnia potęgi. Zakończył prezes swe przemówienie trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, czemu wtórowali ochoczo delegaci.

W węgierskiéj delegacyi został jednogłośnie prezydentem wybrany Ludwik Tisza, brat byłego prezesa gabinetu, a wiceprezydentem Franciszek Zichy. Niektórzy węgierscy delegaci chcą wywołać rozprawy co do polityki austro-węgierskiéj na półwyspie bałkańskim. Spodziewają się wszyscy, że obrady toczyć się będą w nader umiarkowanym tonie.

Hr. Kalnoky przedłożył następnie budżet wspólnych wydatków dla całéj monarchii i oznajmił, że cesarz udzieli posłuchania delegacyom dn. 7 czerwca.

Zwyczajne wydatki dla całéj monarchii, co rok się powtarzające, są oznaczone w sumie 116,523,548 złr., nadzwyczajne 16,402,339 złr., razem 132,925,887 złr. Z potrzeb nadzwyczajnych przypada 14,450,439 złr. na armią, 1,860,500 złr. na marynarkę. Po odliczeniu dochodów z należytości cłowych, preliminowanych na 40,669,500 złr., pozostają potrzeby *netto:* 92,256,387 złr., z których po otrąceniu 2% jako ciężar na Węgry przypadający, wypada na Austryą 63,287,881 złr., na Węgry 27,123 377 złr. do pokrycia. Wydatki na komendy wojskowe w Bośnii w kwocie 4,365,000 złr. są wstawione do kosztów administracyi cywilnéj w Bośnii, wynoszących 10,136,149 złr.; a że pokrycie tamtejsze wynosi złr. 10,187,650, przeto pozostaje jeszcze nadwyżka 51,501 złr.

Minister spraw zewnętrznych żąda 4,605,900 złr.; w stosunku do roku 1890 wynoszą potrzeby te więcéj o 247,400 złr. Zapotrzebowanie zwyczajne na cele wojskowe wynosi 100,493,999 złr., na marynarkę 9,384,033 złr., razem złr. 109,878,032, w stosunku do roku 1890 o 2,262,335 złr. więcéj. Nadzwyczajny tegoroczny budżet potrzeb wojskowych przewyższa zeszłoroczny o 1,062,791 złr., tem samem ogólna tegoroczna zwyżka potrzeb wojskowych wynosi 3,325,126 złr. Do budżetu potrzeb nadzwyczajnych wchodzą 2,000,000 złr., na dalsze sprawianie karabinów repetyerowych, 2,500,000 złr. jako pierwsza rata na zaprowadzenie prochu bezdymnego (na co ogółem żąda się kredytu 11,400,000 złr.) daléj złr. 1,000,000 na podniesienie obronności twierdz galicyjskich, 889,534 złr. na przeistoczenie lekkich pułków artyleryi korpuśnéj na ciężkie, 695,400 złr. na skompletowanie 27 pułków piechoty do normalnéj stopy pokojowéj.

Nadzwyczajne potrzeby marynarki wykazują: 540,000 złr. jako drugą ratą za krzyżownik „C“, 180,000 złr. jako drugą ratę za monitor dunajowy nr. 1, 80,000 złr. jaką pierwszą ratę za monitor dunajowy nr. 2.

Ministerstwo spraw zewnętrznych żąda podniesienia funduszu dyspozycyjnego do 600.000 złr.

Minister wojny Bauer uzasadnia swe żądanie kredytu na fabrykacyą bezdymnego prochu i stwierdza, iż przeprowadzone z nią próby wykazały, że można go wyrabiać na wielką skalę. Założenie nowych państwowych fabryk dla wyrobu jego jest nieodzowne. Gdyby się okazało koniecznem przyspieszenie robót, to na najbliższém zebraniu się delegacyi zażąda minister kredytu dodatkowego.

Nadto minister wojny domaga się dodatkowego kredytu w kwocie 1,389,090 złr. na rok 1890 z powodu podrożenia wszystkich gatunków zboża.

Czysty dochód z ceł preliminowanych jest w Austryi 35,902,350, we Węgrzech 5,240,750, w Bośnii 126,500 złr.

Ministerstwo spraw zewnętrznych żąda zmiany jeneralnego konsulatu w Tangerze z drugiéj klasy na pierwszą i ustanowienia konsula w Batumie. Ze względu na rozwój spraw bułgarskich i znaczenie Bułgaryi dla Austryi, pod względem handlowo-przemysłowym, żąda minister podwyższenia wydatków na zastępstwo dyplomatyczne w Sredcu.

Na posiedzeniu węgierskiéj delegacyi Ludwik Tisza w przemowie zwracał uwagę, aby przedłożeń rządowych nie oceniać wyłącznie z stanowiska finansowego, gdyż należy koniecznie brać wzgląd na bezpieczeństwo tronu i państwa. Najlepszą obroną jest silna armia, zatém o jéj rozwój rzesza austryacko-węgierska usilnie starać się powinna. Tisza w końcu życzył błogosławieństwa dla króla i ojczyzny. Odezwało się huczne: „Eljen“ (niech żyje).

Telegramy.

Białogród, 5 czerwca. Oddział Arnautów przeszedł przed kilku dniami serbską granicę i zaczął rabować. Straż serbska odpędziła napastników. Wczoraj wpadł jeszcze większy oddział Arnautów, a bójka przybrała takie rozmiary, że serbskie i tureckie wojsko musiało wkroczyć. Jest nadzieja, że ten wypadek nie sprowadzi groźnych następstw.

Sredec, 5 czerwca. Jeneralny konsul niemiecki w Zofii Wangemann, który sprawuje interesa rosyjskie w Zofii, wystósował na rozkaz ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie energiczną notę do rządu bułgarskiego, protestując przeciwko wciąganiu Rosyi w sprawę Panicy. W skutek téj noty prokurator unikał w ostatecznym swym wywodzie wszelkiéj wzmianki o Rosyi.

(Telegram powyższy jest dowodem serdecznych zawsze stósunków między Berlinem a Petersburgiem.)

Bruksela, 4 czerwca. Książę Balduin ma się wkrótce zaręczyć z księżniczką Klementyną.

Bern, 4 czerwca. Niemiecko-szwajcarski traktat o osiedlaniu wejdzie w życie 20 lipca b. r. i będzie obowiązywał do 31 grudnia 1900 r.

Bazyleja, 4 czerwca. Przybył tu dziś książę orleański, a po krótkim pobycie udał się do Brukseli.

Praga, 4 czerwca. Sejm przed rozejściem upoważnił marszałka do złożenia życzeń cesarzowi z powodu zaślubin arcyksiężniczki Maryi Waleryi.

Paryż, 5 czerwca. Socyalistyczny poseł Dumay interpeluje rząd co do ułaskawienia księcia orleańskiego. Uważa on, że jest to niesłusznie, aby księciu darować karę, a ścigać niewinnych, biednych ludzi, obarczonych nieraz liczną rodziną, jak tego dowodzą aresztowania nihilistów i robotników, biorących udział w bezrobociu. Jest to polityka reakcyjna. Minister Freycinet odpowiedział, że prezydent Carnot powziął myśl ułaskawienia, nie kierując się żadnemi względami politycznemi. Zresztą rząd ułaskawia i inne osobistości, a wkrótce znaczna liczba uwięzionych dozna znacznéj ulgi. Izba 313 głosami przeciw 194 przeszła nad interpelacyą do porządku dziennego. — Przyjęto 431 głosami przeciw 170 cło 3 franków od kukurydzy, a 5 franków od mąki i kukurydzy.

Sąd karny skazał markiza Morés za podżeganie do buntu na 3 miesiące więzienia.

— Książę orleański wydał manifest do popisowych, w którym oświadcza, że ma nadzieję służyć w szeregach obrońców ojczyzny. — Wczoraj w teatrze francuzkim z powodu gorąca zaczął topnieć kauczuk na drutach telegraficznych i spadać kroplami na publiczność. Powstał ztąd ogromny popłoch, ale nie zaszły żadne wypadki.

Londyn, 5 czerwca. Fergusson oświadcza w Izbie niższéj, że major Wissmann wzbronił karawanom przejazdu przez niemieckie posiadłości z powodu wojskowych operacyi. Na przedstawienie angielskiego rządu, został wkrótce zakaz zniesiony. — Co do rzekomych zajść z Francuzami w Fundlandyi oświadcza Fergusson, że nic nie wie o żadnych starciach, lub zajściach. Jakiś oficer francuzki zażądał wyjęcia sieci, do czego miał prawo. Z tego urosła wieść o zajściach.

— Dziś pod przewodnictwem księcia Fife, zięcia księcia Walii, odbyło się liczne zebranie, aby wydać odezwę do Anglików w celu zbudowania parowca na jeziorze Wiktorya-Nyanca. Książę oświadczył, że Anglia ze wszech miar starać się usilnie będzie popierać sprawy afrykańskie, aby inne narody nie wyrwały jéj pierwszeństwa. Stanley popierał usilnie potrzebę parowca na jeziorze, nad którego brzegami mieszka 12 mil. ludzi. Co do zatargu z Niemcami sądzi mówca, że zapewne nastąpi porozumienie ze względu na cywilizacyą Afryki.

Białogród, 5 czerwca. Christicz, serbski dyplomata, wniósł o rozwód z swą żoną.

Petersburg, 4 czerwca. Wyszło prawo, aby płacić cło 30 kopiejek za pud za wywóz drzewa palmowego i orzechowego.

---

* ***„Spółka ziemska“*** zapisana została w tych dniach do tutejszego rejestru handlowego. Siedliskiem Spółki téj z ograniczoną poręką jest miasto Poznań. Dyrekcyą stanowią pp. *Witold hr. Dąbski* i *syndyk Józef Thiel*. Rada nadzorcza Spółki składa się z pp. *Stanisława hr. Żółtowskiego* z Niechanowa, *Edwarda Chłapowskiego* z Bonikowa, *Aleksandra Chrzanowskiego*, *dr. Teodora Kalksteina* (dyrektorów Banku Ziemskiego) i p. mecenasa *Trąmpczyńskiego* z Poznania. Szczere wynurzamy uznanie Bankowi Ziemskiemu, który nie tylko, że w większości reprezentowany jest w Radzie nadzorczéj, ale że nadto uznając konieczną potrzebę założenia właśnie tego rodzaju Spółki ziemskiéj, (będąc sam ustawami ograniczony na zwykłe pośrednictwo), umiał stworzyć instytucyą tak ważną i cenną dla naszych włościan.

Spółka ziemska założona jest bowiem dla *najszerszych warstw ludowych* a zadaniem jéj jest nabywanie ziemi w celu parcelowania tejże pomiędzy swoich członków i *tworzenie nowych osad*. Udział w Spółce ziemskiéj wynosi 1000 mrk. Każdemu członkowi wolno nabyć dowolną ilość udziałów, nie przechodzącą jednakże liczby 50. Członek Spółki może wpłacić całą sumę 1000 m. od razu lub zobowięzuje się wpłacić tylko 100 marek i to w kwartalnych ratach po 5 marek, aż dziesiąta część udziału wypłaconą nie będzie.

Tym sposobem i *ubogi robotnik* korzystać może z dobrodziejstwa i zysków Spółki. Podobnie jak w towarzystwie akcyjném i tutaj każdy członek odpowiada *tylko* sumą poręczalną, wynoszącą tak samo jak udział, 1000 marek. Członek Spółki, biorąc udział, podwójną z tego mieć może korzyść; raz w formie zwyczajnego zysku gospodarczego z nabytéj ziemi, a powtóre we formie dywidendy przypadającéj przy końcu każdego roku na pojedyńcze udziały.

Wyraźnie zauważamy, że właśnie przez taki sposób postępowania, członkowie Spółki stają się spólnikami całego przedsiębiorstwa, które wzięty od nich zysk wypłacać im będzie w formie dywidendy. Tego rodzaju spółki istnieją już, o ile wiemy, od lat kilku w Prusach Zachodnich (w Waldowie i Pinczynie), a że świetnie przy umiejętnem ich prowadzeniu prosperują, daje to nam wszelką rękojmią, że i poznańska Spółka ziemska również korzystnie rozwijać się będzie pod auspicyami Banku ziemskiego. Ma ona przy tém wszystkiém charakter Spółki centralnéj, która w miarę potrzeby i rozwoju interesów, zakładać będzie po wsiach filie, odpowiadające Spółkom rolnym. W obec tak pięknego i szlachetnego celu, jaki co tylko założona w Poznaniu Spółka ziemska wzięła sobie za zadanie, mamy wszelką nadzieję, że tak obywatelstwo, jak duchowieństwo nasze zwróci uwagę włościanom na *doniosłość i wielkie znaczenie Spółki ziemskiéj*.

Oni — a my.

Czytaliśmy niedawno w czasopismach krótsze lub dłuższe wzmianki o ewangelickim kongresie socyalnym i o zjeździe prezesów katolickich stowarzyszeń niemieckich.

Pomijając chwilowo kongres ewangelicki — w którym (mówiąc nawiasem) wyrażono się z wielkiem uznaniem o pracach katolików niemieckich, nie możemy pominąć téj sposobności, aby naszym współwyznawcom narodowości niemieckiéj nie wyrazić na tem miejscu najszczerszego uznania — a siebie samych nie zawstydzić publicznie, iż nic na tem polu nie zrobiliśmy dotychczas.

Sto trzydziestu do 140 prezesów i delegatów katolickich stowarzyszeń obradowało w Kolonii pod przewodnictwem swego Arcypasterza księdza Arcybiskupa kolońskiego dr. Filipa Kremenza — i to przeważnie z jednéj archidyecezyi, pomiędzy nimi kapłani jak ksiądz dr. Hitze, cieszący się szerokim rozgłosem i szczerem uznaniem na tem polu pracy.

Uwagi, zdania i spostrzeżenia wygłoszone przez Arcypasterza i prezesów — przeważnie księży, świadczą o głębokiéj znajomości stosunków roboczych. Towarzystwa chronią uczestników od stykania się z socyalistami i zarazem się ich zgubnemi zasadami; prawdy chrześciańskie głoszone tam w odczytach i naukach dawają im zdrowy pogląd na stosunki i położenie obecne — a dobre książki szerzone z pomocą Towarzystwa św. Karola Boromeusza zbawienny wpływ wywierają na stowarzyszonych robotników. Towarzystwa te starają się również o to, aby stowarzyszeni pełnili gorliwie swe obowiązki religijne, chodzili do kościoła, przystępowali do Sakramentów świętych. Zarządy stowarzyszeń opiekujących się samotnemi kobietami i dziewczętami pracującemi po fabrykach — starają się o to, aby je umieszczać albo w domach własnych pod opieką sióstr zakonnych, albo też w uczciwych domach katolickich, gdzie dobry przykład zbawienny na nie wpływ wywiera. Znakomitem urządzeniem są domy przytułku dla takich robotnic, gdzie za tani grosz otrzymują wszystko, czego im potrzeba — a nadto mają sposobność zapoznania się z gospodarstwem domowem, z gotowaniem, praniem, utrzymaniem porządku itd.

Błoga to zaiste czynność, bogata w dobre następstwa i ratująca od zepsucia setki młodych robotnic i robotników. Szczęśliwi Niemcy, że w czasach tak groźnych i niebezpiecznych dla klas roboczych jak dzisiejsze, mają nie tylko w świętéj wierze katolickiéj silny punkt oparcia, — ale (co najważniejsza) umieją te zasady Wiary naszéj świętéj tak praktycznie w życie wprowadzać i zastósowywać.

U nas wprawdzie przemysł fabryczny nie jest tak bardzo rozwinięty jak nad Renem, w Westfalii i na Slązku — ale bądź co bądź przemysł ten istnieje i coraz bardziéj rozwijać się będzie. Mamy fabryki w Poznaniu niemieckie i polskie — a w jednych i drugich mamy mnóstwo pracujących rękodzielników. Samych szewców pracujących dla fabrykantów obuwia pewien korespondent „Orędownika“ (znający rzecz bardzo dobrze) oblicza na przeszło 2000 – mamy zakłady i warsztaty stolarskie, ślusarskie itd. zatrudniające znaczną liczbę czeladników tak w Poznaniu jak i na prowincyi — a z małym wyjątkiem robi się dla tych ludzi bardzo mało.

Oprócz tego na uwagę zasługują zwyczajni robotnicy, którzy czekają na dzienny zarobek, dźwigając ciężary, pracując przy przeładowywaniu towarow z wozów spedycyjnych do wagonów kolejowych i odwrotnie, pracujący po spichlerzach i magazynach. Nad tymi potrzebaby także rozciągnąć opiekę — bo o ile nas dochodzą wiadomości z większych miast naszéj dzielnicy, domowe stosunki tych robotników są bardzo pożałowania godne — rzec można opłakane. Marnotrawstwo, pijaństwo, lenistwo a nadto i niemoralność zawsze w parze chodzące z powyższemi wadami — sprawiają, że rodziny tych robotników pędzą żywot bardzo nędzny, a robotnicy sami wczesny grób sobie kopią.

Nasze Towarzystwa przemysłowe poszły swemi osobnemi torami i w kierunku, o jakim mówiliśmy wyżéj, nie pracują. Towarzystwa młodych przemysłowców tu i owdzie *coś robią* — Towarzystwa rękodzielników mogłyby skutecznie podać dłoń pomocniczą — ale obok tego wszystkiego potrzebaby tu koniecznie działania Kościoła, wpływu moralnego przez duchowieństwo.

Czcigodni mówcy żałobni na pogrzebie ś. p. Najprzewielebniejszego księdza Arcypasterza wspominali nam o zabiegach Jego dążących do podniesienia Towarzystw św. Wincentego męzkich i żeńskich, o bractwie matek chrześciańskich, a nawet o zabiegach celem podniesienia naszych *robotników;* były więc zapewne już w tym duchu poczynione jakie kroki przedwstępne.

Znamy trudności, na jakie Władza duchowna napotyka w tym względzie z powodu *braku duchowieństwa*, z jakim jeszcze ciągle walczyć musi — ale z drugiéj strony nie wątpimy, że Kościół święty, jako dobra Matka, na wszystkie potrzeby swych dzieci zawsze skuteczną znajdzie pomoc.

Przykład katolików Niemców niech nas zachęca do podjęcia podobnéj dobroczynnéj akcyi — mają oni swe pisma, jak Arbeiterwohl i inne, uczmy się od nich, zacznijmy od drobnych rzeczy — a Bóg, który jest dawcą wszystkiego dobrego, poprze usiłowania nasze.

Nie skarżmy się na brak środków materyalnych. Dom Bosco był sam wielkim biedakiem kiedy rozpoczynał w skromniutkich rozmiarach dzieło swoje, kiedy zaczął nauczać opuszczonych chłopców i gromadzić ich około siebie.

Dzisiaj nie można się dość nadziwić, rozpatrując ogrom dzieła, którego mu Bóg dokonać pozwolił.

Ale trzeba zacząć, a dobrze, a w imię Boże, bo połowę dzieła dokonał, kto dobrze zaczął — mówi łacińskie przysłowie.

Przemówienie ks. lic. Radziejewskiego

w sejmie pruskim w dniu 4 czerwca 1890 roku przy obradach nad projektem, odnoszącym się do zużytkowania pieniędzy kościelnych, zatrzymanych przez tak zw. ustawę obroczną.

Mości Panowie! Kiedy znikła nadzieja porozumienia się stronnictw co do przedłożonego projektu, kiedy znikła nadzieja, aby jakiekolwiek argumenta za lub przeciw projektowi mogły wywrzeć jakieś wrażenie na stronnictwach, nie pozostaje nam nic innego, jak to, aby każdy za siebie i swych towarzyszy wyraził te zapatrywania i zasady, które uważa za słuszne. A sąd o tém, kto ma słuszność, musimy pozostawić ludowi, historyi i przyszłości.

Przeciw przedłożonemu nam projektowi dosyć przyczyn i wątpliwości tutaj przytoczono, a my najzupełniéj na nie się godzimy. I my jesteśmy zniewoleni głosować *przeciw* obecnemu projektowi w brzmieniu, w jakiem go nam przedłożono.

Wystarczyłby nam *jeden* powód, aby zająć stanowisko odporne i to ten, że w skutek tego projektu, Kościół katolicki popadłby w większą jeszcze zależność od państwa, aniżeli obecnie. Projekt chce pozostawić państwu raz na zawsze fundusz, o który chodzi, to jest chce, aby Kościół katolicki zawsze był zależny od państwa. — Krowę chce rząd równocześnie skonfiskować i wydzielać nam mleko tylko litrami. Gdyby potém Kościół znalazł się w tém położeniu, iż nie zgodziłby się z wolą państwa, wtenczas usłyszelibyśmy pewnego pięknego poranku: Jesteście nieposłuszni, nie dostaniecie mleka.

Ta samowola sprowadziłaby nam stosunek jak największéj zależności od państwa. Staramy się o to, aby i u nas zapewnić ludowi tę swobodę religijną, jakiéj używają inne ludy ucywilizowane. Przedłożony projekt atoli nie doprowadziłby ani na krok, stawszy się ustawą, do téj wolności, przeciwnie oddaliłby nas od niéj bardzo, posunąłby nas o krok daléj do Kościoła państwowego. Pierwszym warunkiem wolności religijnéj jest właśnie niezależność Kościoła od państwa. Projekt atoli wiedzie nas coraz to więcéj w objęcia państwa i zależności od niego. Rząd państwowy postawił sobie w całéj walce kulturnéj za cel, aby Kościół katolicki uczynić całkiem zależnym od państwa. (Wielki niepokój w Izbie. Odzywa się dzwonek marszałka). Rząd cel ten poniekąd osięgnął; wpływa on dziś istotnie na obsadzanie stolic biskupich, kanonikatów, profesur teologii, ma on przeważny wpływ na obsadzenie probostw. Każdy duchowny czuje i wie dzisiaj, że definitywne jego instytuowanie nie tyle od Biskupa zawisło, co raczéj od rządu i naczelnego prezesa. Duchowni atoli są kierownikami Kościoła. Kto woźnicę trzyma za kołnierz, ten kieruje całym wozem. Do podsycania i wzmacniania tego stosunku zależności Kościoła od państwa nie możemy i nie powinniśmy nigdy podawać ręki, gdyż taki stosunek jest nieszczęściem dla narodu. Dla tego, M. Panowie, musimy i będziemy głosowali przeciw niniejszemu projektowi.

Gdybyśmy głosowali za nim, dodalibyśmy do pęt, które już teraz krępują Kościół katolicki, nowe jeszcze ogniwa. Panowie, którzy nie są katolikami, chcą swe głosowanie uczynić zależném od głosowania katolickich członków téj Wysokiéj Izby. Uczyńcie to panowie, ale uczyńcie nie połowicznie, lecz całkowicie. Pomóżcie nam usunąć z projektu to, co sprawia, iż go przyjąć nie możemy i postawcie w to miejsce coś lepszego, biorąc za podstawę te zasady, które ze strony katolickiéj rozwinięto tutaj obszernie. My,

Uczmy dzieci czytać po polsku!

katolicy, wiemy najlepiéj, co powinno się uczynić w sprawie katolickiego Kościoła. Zajmijcie się, panowie, tak gorliwie jak my wolnością Kościoła i religii. Gdybyście kiedykolwiek sami żądali stać się wolniejszymi i niezależniejszymi od rządu w sprawie waszego stanowiska religijnego, — wtenczas i my wam pomożemy, gotowi jesteśmy do oddania równéj przysługi. Mianowicie my Polacy — należy to już do naszych tradycyi — występujemy zawsze w obronie wolności i jesteśmy przeciwnikami wszelkiego jéj krępowania.

(Brawo! z ław polskich).

Książę Bismarck

wciąż się stara, aby o nim wiele pisano w gazetach. Obecnie w swym nadwornym organie „Hamburger Nachrichten“ zarzuca wolnomyślnéj partyi, że się przyczyniła do zaprzestania walki kulturnéj, gdyż konserwatyści nie popierali gorliwie prześladowań Kościoła, a na samych nacyonal-liberałach nie mógł się ex-kanclerz wyłącznie wspierać. Zdaje się, że nie tylko po ustąpieniu, ale nawet w grobie nie będzie mógł Bismarck strawić wolnomyślnych i postępowców.

Bismarck, zdaje się, że istotnie przyjmie mandat poselski do parlamentu, gdyż „Hamburger Nachrichten“ zapowiadają już, w jakim duchu będzie przemawiał. Przeciwnikiem rządu nie chce być, ale już naprzód zapowiada, że wypowie otwarcie swoje zdanie.

Dziennik angielski „Daily Chronicle“ pisze prawdziwe fantazye, do których się sam Bismarck przyczynił, przyjmując u siebie reporterów, których niemieckie gazety nazywają „obskurnymi.“ Podług pisma londyńskiego miał Herbert Bismarck intrygować na dworach niemieckich, a nawet chciał zagranicznych posłów nakłonić do interwencyi na rzecz ojca. Z Wiednia donoszą, że podobno kanclerz Caprivi wydał okólnik poufny do niemieckich posłów za granicą, że Bismarcka należy uważać zupełnie za prywatnego człowieka. Piszą też, że Bismarckowi zapewne zostanie wytoczony proces.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 4 czerwca.

(67 posiedzenie.)

Marszałek *Köller* zagaja posiedzenie o godz. 11$\frac{1}{4}$.

Przy stole ministeryalnym: dr. *Gossler* i komisarze.

Na porządku obrad dalszy ciąg drugiego czytania projektu, odnoszącego się do zużytkowania pieniędzy kościelnych, zatrzymanych przez t. zw. ustawę obroczną.

Dep. *Stöcker* (kons.): W miejsce namiętnego zapału przy rozprawach nad ustawą w pierwszem czytaniu można było zauważyć wczoraj więcéj zimnéj krwi i obrachowania, prawdopodobnie dla tego, że panowie z centrum przekonali się, iż przy pierwszem czytaniu posunęli się zadaleko. (Przeczenie w centrum). Wyrażenia panów zadrasnęły szerokie koła (Wielka prawda! na prawicy). Jakże możemy doprowadzić rzecz do pokojowego rozwiązania, jeżeli się dzieją takie eksces|? W takim razie są wszystkie wywody panów, jak się kiedyś wyraził papież, *aditus ad novum bellum.* (Wielka prawda! na prawicy). Kościół katolicki w Prusach bynajmniéj nie stoi jak żebrak. Nie chodzi tutaj o własność prywatną. (Żywe przeczenie w centrum). Nie ma tu mowy o pretensyach, które ustawa jakaś daje a inna znosi. (Smiech w centrum). *Bulla de salute animorum*, zawisła przecież od wyższych stosunków, aniżeli prywatne. Papież układa się jako kontrahent katolickiego Kościoła. Skoro tylko ten jeden kontraktujący się zmienia i nie uznaje zasady ewangelii o stosunku poddanego do władzy (Smiech w centrum), wtenczas państwo było uprawnione także do zajęcia innego stanowiska. Mówiliście, panowie (centrum), że macie Mojżesza i proroków i że podług nich będziecie postępowali. Ależ jesteście pruskimi poddanymi i musicie postępować zawsze podług zasad ewangelii i prawa w obec władzy. Walka kulturna nie była wojną zaczepną przeciw Kościołowi katolickiemu, lecz tylko konieczną obroną (Smiech w centrum). Panowie, którzy tutaj mówią o konfiskacie dóbr, nie powinni także zapominać o tem, że w czasie inkwizycyi konfiskowano także dobra skazanych (wołanie w centrum: co znaczy to podszczuwanie? *Dr. Windthorst:* dajcież mu pokój; wielka wesołość). Dobra schizmatyckich książąt nawet ogłoszono jako *publica.* (Wołanie w centrum: cóż to nas *dzisiaj* obchodzi?) Abyśmy mieli przerywać obrady, dopóki Papież nie wypowie swego zdania, tego nikt się nie może spodziewać po nas.

I ja nie życzę sobie tego, aby projekt niniejszy połączono z wynagrodzeniem za jura stolae, ale nie możecie się, panowie, dziwić, że my, ewangelicy, jesteśmy wielce zaniepokojeni. Katolicka polityka kościelna zmusza nas do tego a mianowicie katolicki fanatyzm, który się objawia n. p. przy powtórnym chrzcie ewangelików. Do tego zaniepokojenia przyczynił się także ostatni wiec nauczycieli, na którym żądano do pewnego stopnia bezwyznaniowości w nauce. W przyszłości trzeba będzie ostro rozróżniać między chrześcianami kochającymi Kościół i ojczyznę, a tymi, którzy tylko szerzą nieufność.

Mowa pana Brüela wywołała głęboki żal między ewangelicką ludnością. Jest dla mnie rzeczą niepojętą, jak może ewangelicki mąż w sprawie walki kulturnéj składać całą winę na rząd pruski. O własności nie ma tutaj mowy. W obec pretensyi centrum renta byłaby najlepszem wyrównaniem i wiem z kół katolickich n. p. od kanoników, że nieprzyjęcie projektu wywoła tam żal głęboki. Odpowiedzialność za to leży w ręku panów. Odrzucimy projekt, jeżeli panowie przeciwko niemu głosować będziecie. (Oklaski na prawicy).

Deputowany *Dr. Windthorst*: To, cośmy tu dopiéro usłyszeli, wypowiedziane było w tym samym tonie, jaki brzmiał podczas walki kulturnéj. Mowa ta oświeciła nas, jest to walka rzekomo zagrożonéj protestanckiéj większości przeciw katolickiéj mniejszości. (Wielka prawda! w centrum). Jest to szczęśliwem zrządzeniem, że ewangelicki duchowny rozwinął tutaj sztandar wojenny. (Oho! na prawicy). My nie ponosimy winy, wyrażałem się bardzo pokojowo. Jesteśmy na drodze do walki na noże. Ostrzegam przed tém. Nie mam ochoty prowadzić wojny; przyjmę ją jednak, gdy ją mi narzucają. Panowie uderzyliście w róg wojenny. (Zaprzeczenie na prawicy; — oklaski w centrum). Pan Stöcker zaczepił pana Brüela. Wiem z długoletniéj z nim znajomości, że jest on tak gorliwym protestantem, jakim pan Stöcker się być mieni. (Oklaski w centrum). Jego mowa była dowodem zaślepienia wyznaniowéj namiętności w ewangelickich kołach. (Wielka prawda! w centrum). Rozumiem teraz opór ewangelików przeciwko zwróceniu pieniędzy. Tutaj nie ma rozstrzygać formalna słuszność, lecz materyalne prawo. Chcecie nam dać należące się nam pieniądze we formie renty pod rozmaitemi zastrzeżeniami. To podobać nam się nie może. Nie przyszłoby nam nigdy na myśl postąpić w podobny sposób z kościołem ewangelickim. Weźcie sobie, panowie, z nas wzór, jak to uczyniliście w kwestyi socyalnéj. Ewangelicka konferencya socyalna stała się jedynie możliwą w skutek naszego zachowania się na polu socyalném. Obydwa wyznania chrześciańskie powinnyby się wspierać a nie walczyć i niepojętą istotnie jest rzeczą, jak powiedziano wczoraj, że kościół ewangelicki jest poszkodowany, jeżeli katolicki rośnie w potęgę. (Wołanie w centrum: tolerancya!) Ale jakże kościół ewangelicki może być podporą, jeżeli w nim się znajdują duchowni, którzy panom odmawiają chrześciaństwa. (Wołanie: oho! i zaprzeczenie na prawicy.) Postarajcie się panowie przedewszystkiém o to, aby takich duchownych usunąć z kazalnicy. I na katedrach zasiadają ludzie, którzy nie są wierzącymi, chrześciańskimi nauczycielami. Nieprzychylność ewangelickich kół dla katolików znalazła także wyraz na ewangelicko-socyalnym kongresie (Słuchajcie! słuchajcie! w centrum). Przecież pan poseł Kropatschek wyraził tam swe źdźiwienie, że zaczepki przeciwko katolikom zostały bez odpowiedzi (Słuchajcie! słuchajcie! w centrum), gdyby atoli chodziło o Izraelitów, wtenczas narobionoby hałasu (Słuchajcie! w centrum i na lewicy). Także pan baron Zedlitz nie wyraził się o nas bardzo przyjaźnie na pewném zebraniu. Wreszcie myślę o zebraniu nauczycielskiém, które się tutaj odbyło. Jeżeli w państwie pruskiém wolno, aby zebranie nauczycieli słuchało i wyrażało zasady, które się wypierają szkoły chrześciańskiéj w obecności komisarza rządowego, jeżeli najwyższy kierownik szkólnictwa przesyła takiemu zebraniu życzenia jako przedstawiciel oświaty ludowéj, natenczas ustaje wszystko. (Żywe oklaski w centrum, przeczenie na prawicy i lewicy). Zaznaczam tę okoliczność, aby wobec ministra i jego komisarza publicznie zaprotestować przeciw takiemu braniu udziału i takim objawom (Oklaski w centrum). Tenże pan minister usiłuje stawiać przeszkody katolickim stowarzyszeniom, które się tworzą, ponieważ one uważają takie zebrania, jak wiec nauczycielski, za wątpliwe. (Słuchajcie! słuchajcie! w centrum). Wszystko, co się zdaje liberalném, znajduje poparcie, tylko nie to, co się opiera na wierze i religii chrześciańskiéj. (Wielka prawda! w centrum). To przesłanie życzeń wiecowi nauczycielskiemu jest tylko świadectwem, że posiadamy administracyą, przeciwko któréj musimy protestować. (Niepokój na prawicy. Potwierdzenie w centrum).

Konfiskacyi majątków przez Papieży nie należy porównywać z pieniędzmi, zatrzymanemi przez ustawę obroczną. Tamtych nie dokonały samowolnie polityczne zebrania, lecz sędziowie i ustawy ówczesne, które rozstrzygały także i przeciw królom. Stósunek papieztwa do królów był zupełnie inny, aniżeli dzisiaj i możemy dziękować Bogu, że Papieże poskramiali swawolę królów. W prawdziwie naukowych wywodach, jak n. p. Rankego, jest to téż uznane. Pan Stöcker niezawodnie nie ma czasu do czytania tego. (Wesołość).

Pan Stoecker myślał przez podobnie podszczuwającą mowę wmówić w pewnych miejscach, że nie należy iść daléj, gdyż katolicyzm czycha na pięty. Jest to godném nadwornego kaznodziei. (Oklaski w centrum). Zdaje mi się, że powinnoby się w ostatniéj jeszcze chwili próbować, czyby nie było możliwém usunąć ustawę obroczněj, tego wybryku fanatyzmu. Wszyscy panowie, oprócz Stoeckera, także sprzyjali przecież téj dążności. Z hr. Limburgiem z Stirum było porozumienie się możliwém, ale nie z panem Stoeckerem. Ten ostatni zdaje się teraz uważać za swoje zadanie stać się wędrownym kaznodzieją przeciwko nam, z dzisiejszym Stoeckerem jest pokój niemożliwy. (Potwierdzenie w centrum.)

Żądamy teraz, jak i przedtém, układów z zwierzchnikami Kościoła, bez nich nie można uregulować kwestyi majątkowo-prawnych. Dla tego obstaję przy moim wniosku, który jest zupełnie poprawny. Jakiż interes mógłby powstrzymywać rząd od zadosyćuczynienia nam, gdy finansowo nic nie jest zakwestyonowane. Jesteśmy niestety w tém położeniu, iż musimy prosić o takie rzeczy. Czyż nie jesteśmy w takim razie żebrzącymi? Dla czegoż wniosek Brüela znajduje także opór w kartélu, a przecież żąda on tylko tego, co jest najsłuszniejszém prawem. Jeżeli nie chcecie nam zadosyćuczynić, wtenczas będziemy zmuszeni bronić się, jakkolwiek wolelibyśmy walczyć wspólnie na innych polach. Ale prawa naszego musimy dochodzić, o ile zdołamy. A z tego punktu widzenia, musimy też żądać ścisłego zdania rachunku. Tego rozsądny człowiek nam odmówić nie może.

Teorya, którą panowie objawiacie, mówiąc, że jeżeli centrum nie chce, wtenczas i wy nie chcecie ustawy, jest konstytucyjnie czémś nowém. Jakżeż w głosowaniu możecie się kierować tém, co tam Windthorst mówi? Musicie przecież głosować wedle sumienia. Teorya ta wprawdzie mnie cieszy, gdyż przez to panowie uznajecie, że centrum reprezentuje lud katolicki. Temu przeczyliście tutaj i w prasie. Jeżeli jednakże podobne teorye mają stać się miarodawczemi, wtenczas parlament stanie się giełdą, na któréj utworzą się rozmaite grupy interesów. Przestrzegam przed tém! (Oklaski w centrum.)

Dep. *Cuny* (nar. lib) odmawia dr. Windthorstowi prawa przemawiania w imieniu katolików pruskich i wywodzi, że państwo nie jest bynajmniéj zobowiązane do wydania przedłożonéj ustawy. Nie chodzi tu — zdaniem mówcy — o prywatnie prawne pretensye, gdyż kiedy w r. 1872 zatrzymano Biskupowi warmińskiemu temporalia i Biskup wytoczył przed berlińskim sądem miejskim skargę przeciw fiskusowi, odprawił Biskupa sąd miejski, kamergerycht i najwyższy trybunał z niczém, gdyż nie chodziło o prywatne zobowiązania państwa, lecz o stosunki publicznéj natury. Zresztą mówca oświadcza gotowość w głosowaniu za projektem dla miłego spokoju, ale tylko w przypuszczeniu, że i centrum będzie głosowało.

Dep. *dr. Porsch* (centrum): Żałuję mocno, iż wskutek ubliżających wywodów dep. Stöckera rozprawy przybrały gwałtowny charakter. Nie pojmuję istotnie, dla czego kościół ewangelicki miałby być zaniepokojony owemi 16 milionami. Pan Stöcker przecież z patosem wielkim przyznał ewangelią samemu tylko ewangelickiemu kościołowi. Cóżby więc pomogły liche 16 milionów w obec potęgi ewangelii? (Bardzo dobrze! w centrum). Jeżeli kościół ewangelicki zgadza się na takich przedstawicieli, wtenczas niemożliwą jest rzeczą, aby obydwa kościoły chrześciańskie stały obok siebie na odsiecz ruchowi socyalnemu. (Wielka prawda! w centrum). Mowa pana Stöckera była podszczuwaniem najpospolitszego rodzaju. (Niepokój na prawicy). Najnieprzyjemniéj dotknęło mnie to, że sługa ewangelickiego Kościoła ośmielił się objawiać swoje zdanie o dogmatach Kościoła katolickiego. (Wołanie oho! na prawicy). My nie ośmielimy się nigdy mieszać się do wiary ewangelickiéj ludności. (Oklaski w centrum). Nasza wiara nic panów nie obchodzi. (Żywe oklaski w centrum, niepokój na prawicy). Co mają oznaczać owe wywody obronne? Czy i my mamy wam opowiedzieć także o reformacyjnych książętach? o Elżbiecie angielskiéj? (Bardzo dobrze! w centrum). Logiczne następstwa tych mów byłyby: precz z katolikami z Prus! (Wielka prawda w centrum — śmiechy na prawicy). Mówicie, panowie, o zaniepokojeniu ewangelickiéj ludności, ale nie mówicie o tém, w jaki sposób chcecie zaspokoić ludność katolicką. (Oklaski w centrum). Jeżeli mam oddać uczciwe moje nazwisko za jednem z obydwóch czytań, wtenczas wolałbym raczéj głosować za tém, aby ustawę odrzucono. (Oklaski w centrum; słuchajcie! słuchajcie! na prawicy).

Mówca wyświeca następnie wyczerpująco prawną stronę kwestyi.

Minister *Gossler* oświadcza, iż telegram z życzeniami dla wieca nauczycielskiego był prostym aktem grzeczności, że obecność rządowego przedstawiciela na takich zebraniach jest w zwyczaju i że przez to nie wyraża się uznania dla zasad tamże głoszonych.

Deputowany *Rickert* (wolnom.) zauważa, że rozprawy dzisiejsze przypominają żywo najcięższe dni walki kulturnéj i pyta: czy to potrzebne? Mówca wywodzi daléj, że rząd przedłożył ustawę, która wedle zapewnienia wszystkich stronnictw miała doprowadzić do pokoju. Co prawda — powiada p. Rickert — znamy ten pokój, przy którym pan Stöcker zabiera głos! Ten apostół pokoju podburza zawsze i zamienia pokój w nienawiść i rozterkę. W końcu przemówienia wzywa mówca stronnictwa, aby zaniechały walki między obydwoma wyznaniami i głosowały, jak tego żąda moralność i słuszność. (Oklaski na lewicy i w centrum).

Po nim zabiera głos poseł nasz ***Ks. lic. Radziejewski,*** którego przemówienie podajemy na osobnem miejscu.

Po przemówieniu powtórném deput. *Stöckera* kończy się dyskusya, poczem następują jeszcze osobiste uwagi *dr. Windthorsta* i dep. *Rickerta.*

Rezultat głosowania następujący: artykuł I zostaje przyjęty głosami stronnictw kartelowych w brzmieniu projektu rządowego. Art. II (oznaczenie sum dla pojedyńczych dyecezyi) również przyjęty; § 3 przyjęty w brzmieniu dep. Hobrechta, centrum głosowało za nim również w téj formie, jakkolwiek wszystkie jego wnioski zostały odrzucone. Za niemi głosowało nie tylko centrum i Koło polskie jednomyślnie, ale w ważniejszych właśnie punktach także stronnictwo wolnomyślne i kilku członków prawicy, między nimi konserwatywni posłowie Sack i v. d. Reck.

Przyszłe posiedzenie w piątek o godzinie 11. (Petycye, rugi wyborcze; obrady nad rezolucyą komisyi, odnoszącą się do jura stolae.)

Koniec o godzinie $^{3}/_{4}$5.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 3 czerwca.

(Delegacye. — Broszura posła Ebenhocha. — Sprawa Kossutha. — Varia.)

(≈) Jutro w stolicy węgierskiéj rozpoczyna się tegoroczna sesya zwyczajna delegacyi austryacko-węgierskich. Według wszelkiego prawdopodobieństwa sesya minie spokojnie. Istotnie w téj chwili widnokrąg międzynarodowy zupełnie pogodny. Jedyną chmurkę tworzy Serbia, gdzie demonstracye antiaustryackie stoją na porządku dziennym. Swieżo do takiéj demonstracyi dostarczył powodu pogrzeb redaktora Kaczański. Pochodził on z banatu węgierskiego i jak wszyscy Serbowie, co ztamtąd przenieśli się do Białogrodu, pałał nienawiścią do monarchii habsburskiéj, nie uwzględniając bynajmniéj korzystnego dla Słowian zwrotu, który tu w ostatnich czasach nastał. Popisywał się zatem żakowsko-namiętnemi artykułami przeciwko Austryi. Zaś na jego pogrzebie w obecności wszystkich ministrów radykalnych z wyjątkiem prezesa gabinetu Gruicza, mówcy właśnie tę nienawiść Kaczańskiego do Austryi wychwalali jako główną zasługę. Hr. Kalnoky w podobnych wypadkach trzyma się ściśle wygłoszonéj raz przez Andrassego zasady, że do wróbli nie strzela się armatami. Istotnie Austro-Węgry są zbyt wielkiem państwem, aby się miały zajmować poważniéj niedorzecznemi wybrykami miniaturowego ludu serbskiego tylekroć ocalonego przez Austryą. Jednak pono delegaci węgierscy zamierzają wywołać o

---

(2)

Macocha.

POWIEŚĆ TŁÓMACZONA Z FRANCUZKIEGO

przez ***St. K.***

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 127.)

Sniadanie minęło szybko. Jan nawet zdawał się odgadywać, że było spieszno dokończyć je; Edzio, trochę uspokojony obecnością ojca, był wyjątkowo grzeczny i popełnił dwa czy trzy tylko głupstwa; kiedy podano jednak poziomki, garneczek ze śmietaną był narażony na takie niebezpieczeństwo w silnych i opornych rączkach, że pani Brice po kilku upomnieniach bez skutku, uważała za stósowne zakończyć posiedzenie. Ryszard we drzwiach rzucił jeszcze raz spojrzenie na spadkobiercę swego imienia i widział, że ład powrócił, dzięki niezakłóconemu i niezwalczonemu humorowi Jana. Poziomki, skropione śmietanką, znikały garściami w buzi małego bohatera, ale cukierniczka, jako téż garneczek z śmietanką stały na bufecie, zdala od niego. Na ten obrazek rozkoszny drzwi się zamknęły.

— Jest on jednakże istotnie popsuty! — rzekł Ryszard Brice z nadzwyczajną łagodnością.

— Zepsuty? — zawołała babcia, radzę ci o tém nie mówić; psuję go sto razy mniéj, aniżeli ty go psułeś sam!

Brice westchnął.

— Być może! — powiedział smętnie; ale kiedy się samemu znosi te rzeczy, ani się ich nie spostrzega. A potém w ostatnim czasie u nas pozwalano mu po trochu robić, co chciał.... Lękałem się tak bardzo drażnić biedną moją Magdalenę....

— Magdalenę... a! tak jest, mówmy o niéj! — rzekła pani Brice, zwracając się ku synowi gwałtownym ruchem. A więc to prawda? Chcesz się powtórnie ożenić?

I nie czekając na odpowiedź, mówiła zaraz daléj:

— To okropne! jesteś wdowcem zaledwie od ośmnastu miesięcy i chcesz się już znowu ożenić! Nie chciałam wierzyć twemu listowi... Mówiłam sobie: to niepodobno, to jakaś niedorzeczna fantazya.... I to prawda? To potworne! Ale mówże przecież!

Mówiąc to, rzuciła się na fotel z rozpaczliwą miną. Ryszard stał przed nią, oparty jedną ręką o krzesło; wysoka jego postać zdawała się podnosić jeszcze szlachetność jego postawy. Pomimo rozdrażnienia matka nie mogła powstrzymać się od przyznania mu w duchu, że jest istotnie wspaniały: jego głębokie oczy, koloru stali, zdawały się zagłębiać więcéj, jego wymowne usta, które drżały cokolwiek, wymówiły wreszcie:

— Tak jest, matko, chcę się powtórnie ożenić. Pojmuję, iż ci się to wydaje dziwném, może nawet godném nagany, ale tak jest jednakże. Jestto fakt i trzeba traktować to jako fakt.

Chciała mu przerwać, lecz gest pełen szacunku bardzo stanowczy jednak zniewolił ja do milczenia. Mówił, opierając się jedną ręką, jak to zwykle czynił w trybunale i w saméj téż rzeczy bronił on swych ołtarzy i swego ogniska całą duszą z tą wymowną prostotą, która była jego potęgą, gdyż wypływała z jego inteligencyi i serca.

— Matko — rzekł — posłuchaj mnie. Wiesz, jaką była moja młodość; wiesz, że wychowany przez ciebie, nauczyłem się szanować siebie samego, tak jak się nauczyłem szanować nazwisko mego ojca; wiesz zatém, że usunąłem z życia mego wszystko, co mogło się wydawać naganném. Natchnęłaś mnie, matko, wielkiém pojęciem rodziny, jéj obowiązków i jéj słodyczy; dla tych obowiązków i tych słodyczy żyłem. Inne matki pozostawiają synom staranie o wybór małżonki, ty matko postąpiłaś inaczéj.

— Czy mnie ganisz za to? przerwała pani Brice z żywością.

— Dalekim jestem od tego, dziękowałem ci zawsze, matko, odpowiedział Ryszard z odblaskiem czułości w swych pięknych, ciemnych oczach. Nie mniéj jednak jest prawdą, że w sprawie małżeństwa nie miałem wolności wyboru, jaką ma większa część innych mężczyzn.

— Małżeństwo, które dla ciebie przygotowałam, było najpiękniejszém, o jakiém zamarzyć można, przerwała znowu pani Brice; wszystko w niem było zawarte: majątek, koligacye, uroda, rozum, dobroć....

— Wszystko to było w saméj rzeczy, matko, mówił Ryszard poważnie, wszystko z wyjątkiem miłości.

Pani Brice nagłym ruchem podniosła głowę z wyrazem niedowierzania.

— Z wyjątkiem miłości, powtórzył Ryszard tym samym głosem poważnym i smętnym. Magdalena posiadała wszystkie cnoty, wszelkie zalety.... nie mogłem jéj przecież nigdy pokochać. Nie moja w tém wina.

— Ona cię kochała! zawołała pani Brice wśród łkania, ukryła następnie twarz w dłoniach na wspomnienie synowéj, którą tak bardzo kochała.

— Ona mnie kochała, rzekł Ryszard, i dla tego też nigdy — nigdy matko moja — od dnia, w którym prosiłaś o jéj rękę dla mnie, aż do chwili, w któréj zawarłem jéj powieki, nigdy kochana ta kobieta ani się mogła domyślić, że nie miałem dla niéj tyle miłości, ile ona jéj miała dla mnie.

Pani Brice skierowała na syna wzrok pełen niemych pytań.

— Umarła szczęśliwa, mówił Ryszard daléj, w złudzeniu pierwszych dni, a jednak żyliśmy, matko, dziesięć lat ze sobą! W ciągu tych lat dziesięciu, uwierzysz mi bez przysięgi z méj strony, ani jednéj pokusie nie dałem przystępu. Nieraz spotykałem w świecie kobiety mniéj doskonałe od Magdaleny, lecz które w moich oczach miały urok, jakiego jéj niedostawało....

Nie pozwoliłem sobie przenigdy pomyśleć o nich ani na chwilę, ani na sekundę....

Wiedziałem, że nigdy nie będę kochał méj żony, ale przysiągłem sobie nie kochać żadnéj innéj.

— Dla czego jéj nie kochałeś? — zapytała pani Brice z odcieniem gniewu.

— Czyż można wiedzieć, dla czego się kocha? Nie była to jéj wina, ani moja. Może dla tego, że ją znałem jako dziecko, że było moją kuzynką chociaż dość daleką; może też — zatrzymał się na chwilę, późniéj zaczął przyciszonym głosem — może dla tego, że miłość, jaką miała dla mnie, była zbyt cicha, zanadto skoncentrowana, zbyt utajona....

— To była godność osobista, rzekła pani Brice.

— Bez wątpienia... sam jestem winien temu, że nie mogłem dzielić tego szlachetnego uczucia i pamięć Magdaleny zawsze mi będzie drogą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tem zajściu rozprawy i podnieść nurtujące na półwyspie bałkańskim wpływy moskiewskie. Ministrowie spólnie dziś po południu wyjechali do Pesztu. Z wielkiem natężeniem wyglądają tu mowy od tronu, z któréj nareszcie się dowiemy, ile minister wojny żądać będzie na zwiększenie sił zbrojnych. Ciekawą też staje się kwestya wyboru marszałka delegacyi austryackiéj, skoro dr. Smolka z powodu ciężkiéj choroby nie wchodzi tym razem w skład delegacyi, zaś z kolei wybór marszałka będzie dokonany z posłów, nie zaś z członków Izby panów.

Poseł dr. Ebenhoch, jeden z członków klubu centralnego, którzy usunęli się od głosowania nad projektem rządu, dotyczącym uporządkowania kwestyi funduszu indemnizacyjnego, teraz w imieniu klubu swego wydał w téj sprawie broszurę. P. Ebenhoch bardzo pięknemi dokumentami i bardzo przekonywająco dowodzi, że projekt rządowy był całkiem słuszny i że parlament nie mógł unieważnić danego w 1848 roku przez ś. p. cesarza Ferdynanda słowa. — Prawda, święta prawda — ale tem trudniéj zrozumieć — dla czego pan Ebenhoch i jego towarzysze konserwatywni usunęli się od głosowania, zamiast głosować za tak słusznym projektem rządowym? Zapewne także górno-austryaccy wyborcy tych panów zadadzą sobie takie pytanie, odpowiedź zaś nie wypadnie na korzyść dotychczasowych posłów. Jak niejednokrotnie podnosiłem, trzeba było przedtém oświecić należycie wyborców i wykazać im, że projekt rządowy jest słuszny, potém zaś głosować za nim. Tak nakazywała logika i zręczność polityczna. Jeden z członków klubu centralnego w radzie państwa a zarazem poseł katolicki na sejm styryjski ksiądz proboszcz Pscheiden, umarł wczoraj w Styryi.

Sejm węgierski ogromną większością głosów odrzucił wniosek skrajnéj lewicy, dotyczący nadania Koszuthowi, aby się tak wyrazić, uprzywilejowanego obywatelstwa węgierskiego. Prezes gabinetu, hr. *Szapary* i minister sprawiedliwości Szilagyi, bardzo dzielnie występowali kilkakrotnie przeciwko wnioskowi lewicy, a nawet hr. Wojciech Apponyi, który często z nią kokietował, w téj kwestyi nie stanął po jej stronie.

Arcyksiążę *Karol Ludwik* z najmłodszym swym synem Ferdynandem pod imieniem hr. Rottenstein wyjechał wczoraj do Szwecyi, względnie do przylądka północnego. Na dworzec odprowadziła dostojnego turystę żona (trzecia) piękna arcyksiężna Marya Teresa z domu Braganza. Arcyksiążę powróci z téj wycieczki pod koniec lipca. Od czasu odkrycia kraju Frańciszka Józefa nad biegunem północnym przez oficerów austryackich Weyprechta i Payera, wycieczki do przylądka północnego stały się tutaj bardzo popularnemi i corocznie odbywają je gromadnie po 600 do 800 osób.

Żona *szacha perskiego*, po szczęśliwie dokonanéj operacyi oka, wyjechała do Persyi, a księżna Milena czarnogórska do Franzensbadu.

Dnia 7 do 9 czerwca w wystawie rólniczéj i leśnéj w Praterze odbędzie się wystawa róż, na którą nadesłano już mnóstwo okazów z Węgier, Dolnéj Austryi, Czech i Styryi. Będzie na téj wystawie około 100,000 róż.

ZIEMIE POLSKIE.

* Projekt Apuchtina, aby na uniwersytecie warszawskim założyć Wydział rolniczy, znalazł przychylne przyjęcie w sferach rządowych.

— Korespondent „Pet. Wied.“ powrócił w tych dniach ogromnie zły i w zupełnym rozstroju duchowym — jak sam opowiada — z wycieczki po północno-zachodnim kraju. Gorzko się robi — lamentuje on w fejletonie przytoczonego dziennika — gorzko nad wyraz, patrząc na miejscowe porządki, lub raczéj nieporządki. Wiele już lat Rosyanie pracują nad nadaniem kresom rosyjskim cechy cywilizacyi rosyjskiéj, a wszystko napróżno: marnie przepada praca i niknie energia; giną i pękają pod ciężarem nadmiernéj pracy poważne siły, prosta zaś i widoczna, lecz pierwszego znaczenia formuła: „Rosya dla Rosyan“ pomimo to pozostaje nieurzeczywistnioną. — Po tym wstępie ubolewa autor, że władza jenerał-gubernatora Kochanowa nie zawsze może funkcyonować samodzielnie i częstokroć jéj inicyatywa doznaje obojętności. Następnie przypomina autor, że już w roku zeszłym podnosił okrzyk zgrozy z powodu, iż większą częścią (60 prct.) inżynierowie na drogach żelaznych, tak rządowych jak i prywatnych, w kraju północno-zachodnim — są Polacy; nadmienia, że jenerał Kochanow zwrócił na fakt ten uwagę i odnosił się do właściwych zarządów o zapobieżenie temu — ale bez skutku. Autor obecnie, jak mówi, osobiście miał sposobność sprawdzenia powyższego objawu.

Dwie doby pisze on, spędziliśmy na podróży drogami zachodniemi (od Wilna do Pińska i z powrotem), zbudowanemi kosztem skarbu i uchodzącemi za strategiczne i cóż? Służba kolejowa nieprzyjaźnie traktuje zwracających się do niéj w języku rosyjskim; konduktorowie, tragarze, zawiadowcy — wszystko to mówi wyłącznie po polsku; język polski panuje wszędzie, a obok niego nieprzyjemnie rażą ucho dźwięki żargonu żydowskiego; język zaś rosyjski, język, mający prawo panowania, pozostaje w upośledzeniu. Jeśli w roku zeszłym liczba inżynierów Polaków, służących na drogach żelaznych zachodnich, jak to już zaznaczyliśmy, dochodziła do 60 prc., to obecnie liczba ta wzrosła już prawie do 80 prc. Od Polaków i polskiéj mowy aż się mąci w głowie, zaczynając od konduktorów, maszynistów, naczelników składów, tragarzy i dozórców, kończąc na zawiadowcach stacyi — wszystkie te miejsca co do jednego zajęte są przez Polaków.

NIEMCY.

* Berlin, 5 czerwca. Cesarz powołał okólnikiem z dnia 26 maja dyrektora krajowego Levetzowa, właściciela dóbr Helldorffa, hr. Reventlou i prezesa kamergerychtu Drenkmanna w dowód szczególnego zaufania królewskiego na członków pruskiéj Izby panów.

— *Wniosek* dep. Hobrechta (nar. lib.) i wolnokonserwatywnych posłów, hr. Limburg z Stirum i bar. Zedlitza o zmianę art. III ustawy, mającéj na celu zużytkowanie pieniędzy, zatrzymanych przez ustawę obroczną, brzmi, jak następuje: „O użyciu pieniędzy w pojedyńczych dyecezyach wraz z obwodami delegacyjnemi, rozstrzygają układy między ministrem spraw duchownych a odnośnemi władzami kościelnemi. Porozumienie to ma na celu ustanowienie celu użycia pieniędzy i wyznaczenie sumy na poszczególny cel. Gdy się ułożono co do biskupich funduszów dyspozycyjnych, pozostawia się poszczególne ich zużytkowanie władzom kościelnym. Układy tak długo są prawowocne, dopóki nie umówiono się o zmianę. Jeżeli zmiana ma na oku cel zużytkowania, na który w ogóle etat państwowy nie wyznaczył środków, to zmiana ta dopiero wchodziw życie z przyzwoleniem etatu, Z tych sum, co do których do końca roku etatowego, najprzód więc 1890/91, jeszcze się nie ułożono, powstaje dla każdéj pruskiéj dyecezyi fundusz emerytalny. O dochodach z funduszów rozstrzygają odnośne władze kościelne wraz z ministrem wyznań. Pieniądze, przyznane przez ustawę, wypłaca się w ten sam sposób, co wszelkie dodatki państwowe.“

— *Wiadomości* „Freisin. Ztg.“ o nowych projektach celnych zaprzeczają berlińskie „Pol. Nachr.“

— *Dzisiaj* została otwartą na Wartburgu niemiecko-ewangelicka konferencya kościelna. Rozpoczęło ją nabożeństwo, na którém nadworny kaznodzieja Kögel wygłosił naukę.

— *W królewskim* pałacu w Poczdamie odbył się w środę chrzest księżniczki, urodzonéj dnia 17 kwietnia, córki księcia Fryderyka Leopolda pruskiego i żony jego, siostry cesarza. Uroczystość odbywała się w bibliotece Fryderyka W., przedzierżgniętéj na kaplicę.

— *Dzisiaj* w południe nastąpiło w Strassburgu uroczyste otwarcie IV wystawy wędrownéj Towarzystwa rólniczego niemieckiego. Wystawę otworzył namiestnik książę Hohenlohe.

— „*Magd. Ztg.*“ pisze: „Wedle pogłoski, niewydającéj nam się bezpodstawną, ma oczekiwany w Radzie związkowéj a następnie w parlamencie etat dodatkowy, odnoszący się do podwyższenia pensyi urzędników, obejmować nie tylko utrzymania urzędników niższych, ale nadto i oficerów. Parlament proponował tylko podwyższenie pensyi dla urzędników niższych i subalternów. Późniejsze wsunięcie podwyższenia pensyi oficerskich podobno spowodowało opóźnienie w przedłożeniu projektu.

— *Podobno* książę Bismarck upatrzył sobie okręg wyborczy Ruppin-Templin, aby się dostać do parlamentu.

(24)

Opowiadania z rosyjskiego prawa państwowo-kościelnego.

Wydział paszportowy.

(Ciąg dalszy.)

56) Więc „dla uniknięcia na przyszłość podobnych niedogodności...., (jenerał-guberator) uznał za słuszne: *dozwolić rzymsko-katolickiemu duchowieństwu* (tylko; — bo inne duchowieństwo nie było krępowane!) udawać się do sąsiednich parafii bez paszportu, w razie nieobecności, lub słabości miejscowego kapłana, dla dopełnienia posług religijnych, z tém jednak zastrzeżeniem, *aby o każdym takim wypadku i przyczynach jego miejscowy naczelnik powiatu został powiadomiony*. Co raz postanowiono w Rosyi, tego nigdy się nie odwołuje. Taka jest od wieków fundamentalna zasada prawodawstwa *wschodniego. Lex Persarum et Medorum, quam praeteriri illicitum est.* (Esth. 1, 19). *Scito, quia lex Medorum atque Persarum est, ut omne decretum.... non liceat immutari.* (Dan. 6, 15).

Więc i jenerał-gubernator warszawski nie znosi „istniejących przepisów“, które na księży katolickich, odnośnie do paszportów, nałożone zostały. Zaradza tylko *niegodności*, (iż proboszcz może umrzeć bez Sakramentów) w ten sposób, że księdza sąsiedniéj parafii *dyspensuje* od starania się o paszport *przed wyjazdem*. — W zamian za to, aby „istniejącym przepisom“ stało się zadość, wkłada nań obowiązek, po udzieleniu Sakramentów, stawić się przed naczelnikiem powiatu i zameldować swój nielegalny wyjazd, to jest paszport wyjednać sobie po wyjeździe do konających w sąsiedniéj parafii.

Udzielając tę dyspensę, jenerał-gubernator był w wielkiéj obawie i dla tego we wspomnionym okólniku raczył wyrazić nadzieję, „że duchowieństwo *rzymsko-katolickie* ściśle się ograniczyć zechce do wyż wskazanych wypadków i w żadnym razie nadużywać nie będzie danego mu pozwolenia; w przeciwnym bowiem razie *takowe może zostać zmienionêm*“ (i księża na parafiach będą mogli swobodnie umierać bez sakramentów, jak bywało poprzednio od roku 1867, a przynajmniéj od 1870).

Oto *jedyna folga*, jakiéj duchowieństwo katolickie doznało, odnośnie do paszportów, po zniesieniu stanu oblężenia, t. j. od r. 1867. Przynajmniéj teraz ksiądz na prowincyi może być w ostatniéj chwili opatrzony Sakramentami, bez udawania się do naczelnika powiatu.

57) Nie przeszkodzi to jednak, żeby opatrujący nie został na kontrybucyą skazanym.

Czy sądzicie, że żartuję?

Nie; — ale zażartował w ten sposób z pewnego księdza naczelnik powiatu mazowieckiego (dyecezya sejneńska) i na serio kazał zapłacić kontrybucyą.

Fakt godzien zanotowania; bo ściśle się wiąże z dyspensą hr. Kotzebue (nic nie szkodzi, za to jest związek kontradykcyi).

Ow naczelnik przybył do miasta Wysokiego Mazowieckiego (urzędownie „Mazowieck“) w drugiéj połowie r. 1887, przysłany wprost z Petersburga. Posiada godność kamerjunkra dworu J. C. M., widocznie zatém w Petersburgu coś „przeskrobał,“ skoro ztamtąd wysłano na naczelnika powiatu do takiéj nędznéj mieściny, jaką jest Wysokie Mazowieckie. Podobna promocya nie może być w hierarchii urzędniczéj za co innego uważaną, jak za degradacyą i wygnanie.

P. Szambelan postanowił się rehabilitować na stanowisku naczelnika, i „wziął się“ do księży. Zaraz po objęciu władzy wydał okólnik, surowo im zabraniając, zjeżdżać się na odpusty, oraz prywatnie się odwiedzać.

Okólnik nie był nowością; bo księża corocznie po kilka okólników téj treści odbierają: to od jenerał-gubernatora przez konsystorz biskupi; to od gubernatora, przez naczelnika powiatu: to od samego naczelnika powiatu, przez albo wprost bez dziekana.

W tymże powiecie n. p. mazowieckim zakaz zjeżdżania się na odpusty przypominany był przez naczelników: 14 września 1874; 27 czerwca i 27 listopada 1878; 28 lipca i 30 sierpnia 1882 etc.

Nowością było zastósowanie okólnika, w grudniu 1887 r.

Proboszczem w Wysokiem Mazowieckiem był wtedy ks. Dąbrowski, chory obłożnie (umarł w roku następnym).

Pewnego dnia, gdy wikaryusz jego pojechał do chorego o *milę* drogi, przybywają parafianie do ślubu. Ślubu nie ma kto dać: proboszcz nie może się podnieść z łóżka; wikaryusz nie może wrócić prędzéj, jak za trzy godziny.

Wtém zjawia się ksiądz wikaryusz z sąsiedniéj parafii. Przyjechał z interesem do naczelnika powiatu, wstąpił *odwiedzić chorego* dziekana i na jego prośbę dał ślub.

Zdawałoby się, że w obec okólnika jenerał-gubernatorskiego z dnia 28 listopada 1878 r. przybyły wikaryusz nie może podlegać żadnéj odpowiedzialności; bo proboszcz miejscowy był i chorym (osobiście) i nieobecnym w parafii (przez wikaryusza swego).

Naczelnik powiatu jednak inaczéj osądził i księdza skazał na zapłacenie kontrybucyi. (Grudzień 1887).

— Czemu ksiądz nie reklamował?

Bo wyszedłby, jak „Zabłocki na mydle;“ zamiast 12 rubli zapłaciłby kazał jenerał-gubernator Hurko 120 rub.

Był przykład takiego podwyższenia; powiem o nim gdzieindziéj (niżéj nr. 71).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 6 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował radzcę rejencyjnego baron Reiswitz-Kandersin dyrektorem policyi w Gdańsku.

* ***Uroczyste procesye*** Bożego Ciała rozpoczęły się z dniem wczorajszym procesyą z archikatedry. W roku 1886, po 13 letniéj przerwie, celebrował po raz pierwszy nowy nasz Arcypasterz — przez następne 4 lata widzieliśmy Go zawsze kroczącego w ten dzień uroczysty z Przenajświętszym Sakramentem wśród licznego zastępu kleru i wiernych. W roku bieżącym spodziewaliśmy się, że Go jeszcze zobaczymy, że procesya ta wypadnie jeszcze wspanialéj, gdyż w roku tym po raz pierwszy wystąpili alumni ponownie otwartego seminaryum w znacznéj liczbie do służby Bożéj. Niestety — dziś znowu stolica arcybiskupia opróżniona; ściskało się serce za widok pustego pałacu arcybiskupiego, niemniéj atoli odbyła się procesya z całą wspaniałością Kościołowi katolickiemu właściwą. Przenajświętszy Sakrament niósł Najprzewielebniejszy ksiądz Administrator Biskup Likowski, otoczony licznem duchowieństwem i znacznym zastępem alumnów seminaryum. Na czele kroczyły cechy i bractwa. Po procesyi, która się skończyła po godzinie 10, odbyła się suma, celebrowana przez J. W. księdza kanonika Dombka. Kazanie wygłosił J. W. ksiądz kanonik Pędziński.

* ***Monsignor Meszczyński,*** kapelan J. E. księdza Ledóchowskiego, wręczy w charakterze ablegata papiezkiego księciu Biskupowi Dunajewskiemu w Krakowie odznaki kardynalskie.

* **Na Czytelnie Ludowe.** Ks. Zynka z Kotłowa składkę zebraną na weselu w Ostrzeszowie marek 17.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 3 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 4 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Zarząd** tutejszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk uchwalił wysłać z łona Towarzystwa reprezentacyą do Krakowa na uroczystość pochowania zwłok Mickiewicza na Wawelu. Jakoż reprezentować tam będą Towarzystwo prezes zarządu hr. Cieszkowski, sekretarz zarządu hr. Benzelstjerna-Engeström i członek Towarzystwa Napoleon Urbanowski.

* **Zwyczajne posiedzenie** Towarzystwa „Staszyc“ odbędzie się jutro w sobotę dnia 7 b. m. o godzinie 8 wieczorem w czytelni Towarzystwa przy Podgórnéj ulicy nr. 4, I piętro. Na porządku obrad: 1) Komunikaty i referaty. 2) Sprawy Towarzystwa: Zmiana lokalu, sprawa śpiewniczka, sprawa udziału w uroczystości sprowadzenia zwłok Mickiewicza i inne.

Fr. S. Krysiak,
sekretarz.

* **Wystawa ogrodnicza** p. W. Kwiatkowskiego ściąga oryginalnością pomysłu i urządzenia bardzo liczną publiczność na salę hotelu Sterna, bo też podobnie pięknie i gustownie urządzonéj wystawy ogrodniczéj nie tylko Poznań, ale i niejedna stolica europejska nie widziała. Widzieliśmy już nieraz na tego rodzaju wystawach plany parków i ogrodów, ale też tylko martwe plany, tymczasem tu na wystawie p. Kwiatkowskiego widzimy żywe parki i ogrody *en miniature*, piękne i nader gustownie zwinięte bukiety, zastósowanie kwiatów do najrozmaitszych okoliczności i w jak najrozmaitszéj formie, tak, że widzowie na każdym kroku przyjemnych doznają niespodzianek. Panu W. Kwiatkowskiemu należy się uznanie za tę pracę, któréj nie szczędził, aby wykazać, na jak wysokim stopniu stoi sztuka ogrodnicza i jak wielkim jest w niéj mistrzem. Wszystkim, którzy dotąd nie mieli sposobności jéj oglądać, możemy szczerze radzić, aby nie zaniedbali nadarzającéj się sposobności i pofatygowali się do hotelu Sterna, tém więcéj, że p. Kwiatkowski obecnie zniżył opłatę wstępu dla dorosłych na 25 fen., a dla dzieci na 10 fen. Wystawa ta otwartą będzie jeszcze tylko do 15 b. m.

* **W „Sprechsaalu“** tutejszéj „Pos. Ztg.“ skarży się jakiś „ein deutscher Katholik“ na to, że Prześwietna kapituła nie raczyła go powiadomić osobnym anonsem w gazetach niemieckich o zaszłéj śmierci księdza Arcybiskupa. Gdyby téj wiadomości nie był on wyczytał z gazet niemieckich, byłby się dopiéro w niedzielę o tém w kościele dowiedział. — Co za pretensya! Toć dzwony natychmiast wszystkim wiernym głosiły o zaszłéj śmierci, a i ludowi po prowincyi dopiéro w niedzielę z ambon ogłoszono smutną nowinę. Zresztą, jeżeli ów „deutscher Katholik“ jest prawdziwym katolikiem, to niechby nie szukał anonsu w gazetach akatolickich, lecz katolickich, a byłby go znalazł w „Germanii“ nr. 124. „Deutscher katholik“ skarży się także, że nie było niemieckiéj mowy prywatnéj. Zawsze się tu duch protestancki wyłania — zawsze bowiem idzie o „Predigt“. Lepiéjby zrobił ów skarżący się katolik, gdyby zamiast skargi w gazecie akatolickiéj, pomodlił się za duszę ś. p. księdza Arcybiskupa, a możeby P. Bóg w Swéj łaskawości modlitwę jego przyjął.

* **Pierwszy targ** w Jerzycach odbył się we wtorek i wypadł dość dobrze.

* **Swarzędz.** Na probostwie tutejszém wybuchł w środę w południe ogień i zniszczył dwa domy mieszkalne oraz stodołę.

* **Sroda.** W poniedziałek odbył się tu targ na konie remontowe, których spędzono około 100; z nich zakupiono tylko 16 płacąc przeciętnie 650 marek za konia.

* **Smigiel.** Dnia 20 sierpnia o godzinie 9 rano sprzedana będzie w sądzie tutejszym majętność rycerska Niemieckie Popowo obejmująca 719 hektarów areału.

* **Gniezno,** 5 czerwca. Zakład dla obłąkanych stanie *jednakowoż* w mieście naszém. Na ten cel zakupiono tutaj t. zw. Dziekankę od właściciela Niemca, obejmującą 461 morgów po 400 marek za morgę = 184,000 marek. Była to kiedyś w znacznéj części rola proboszcza farnego, za marne pieniądze sprzedana. Nowy zakład dla obłąkanych, to nowy środek germanizacyjny dla Gniezna, któremu co chwila nowe grozi niebezpieczeństwo. Raz piechota, drugi raz dragony, trzeci raz artylerya, w końcu *waryaci* — i tak ciągle coś nowego.

* **Mogilno.** Komisya zakupna remontów nabyła tu tylko 3 konie.

* **Dyrekcya** kolei żelaznych w Berlinie otrzymała zlecenie wygotowania ogólnych prac przedwstępnych pod kolej podrzędną z Wolsztyna do Leszna.

* **Inowrocław.** W niedzielę dnia 8 czerwca r. b. urządzają miejscowe polskie Towarzystwa t. j. Przemysłowe, Sokół i Czeladź katolicka wspólną latową zabawę w lasku Kościeleckim. Program: Wspólny wymarsz Towarzystw o godzinie 1 z południa, koncert w lasku, tańce, gry towarzyskie, strzelanie do tarczy o premie, śpiew, żywe obrazy itd. — Wyjazd i powrót na wozach za biletami bezpłatnemi, dla członków i przez takowych zabranych gości. — O liczny udział uprasza Zarząd.

P. S. Biletów bezpłatnych poprzednio nabyć można w sobotę między godziną 8—10 wieczorem w lokalu p. Olszewskiego.

* **Wystawa koni** odbędzie się w Berlinie od 12—22 czerwca, na co zwracamy uwagę kół interesowanych. Między wystawcami znajduje się także p, hr. Mielżyński z Kąkolewa. Zarządy kolejowe mają zamiar obniżenia ceny za jazdę na tę wystawę przyznając na bilet zwrotny 4 dni dłuższy pobyt w Berlinie jak jak zwykle. Prawdopodobnie więc i z Poznania kilka takich nadzwyczajnych pociągów wyruszy. Szczegółów wystawy dowiedzieć się można z zamieszczonego dzisiaj ogłoszenia.

* **Inowrocław.** Chłopiec Stanisław Bąkowski, o którym donoszono, że umarł wskutek pokąsania od psa wściekłego, miał, według sprostowania policyi, umrzeć na zapalenie błony mózgowéj.

* **Chełmińska dyecezya.** Ks. dziekan Jakób Kozłowski, proboszcz w Radowiskach, dla wątłego zdrowia złożył urząd dziekana a na jego miejsce mianowany dziekanem dekanatu Golubskiego ks. proboszcz Michał Trzęsiek we Wrockach, otrzymał 3 b. m. kanoniczną instytucyą na ten urząd.

* **Ingres** ks. Michała Nowodworskiego, Biskupa dyecezyi płockiéj do starożytnego tumu w Płocku, odbędzie się 15 b. m. — Od ustanowienia biskupstwa płockiego ks. Nowodworski jest 82 z kolei pasterzem téj dyecezyi. Sam przyjazd ks. Biskupa do Płocka, zapowiedziany na 13 b. m.

* **Miasto Dokszyce,** w mińskiéj gubernii, spłonęło do szczętu. Przeszło tysiąc rodzin, przeważnie żydowskich, jest bez dachu i chleba.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 7go czerwca św. Roberta Opata.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 41. Zachód o godzinie 8 minut 16.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Posłańca św. Józefa** wyszedł zeszyt na miesiąc czerwiec i zawiera: Modlitwa codzienna do św. Józefa. — Św. Józef ubogi — a zawsze zadowolniony. — Niedziele całego roku poświęcone czci Najśw. Sakramentu (ciąg dalszy). — Modlitwa do Matki Boskiéj. — Jak miłem jest Matce Boskiéj pozdrowienie Anielskie. — Do robotników. — Wskazówki św. Filipa Nereusza, co się tyczy cnoty czystości. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 5 czerwca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Chełmicki ze Smieszkowa, Skarzyński z Miedzianowa, Taczanowski z Szypłowa, Gozimirski z żoną z Marcinkowa, Mannesmann z żoną z Gräfrath, Witold Aleksandrowicz z Warszawy, Lemberg z Wrocławia, Buchwald z Hamburga, Böhm z Berlina, Dziembowski z Roszkowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Plümicke z Tónowa, Kaczorowski z Królestwa Polskiego, Piasecki z żoną i Kochodnicki z żoną ze Słupcy, Musielewicz z Wrocławia, pani Hennig i pani Genge ze Skwierzyny, Levy z żoną z Wągrówca, Michalski z Bieździadowa.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Telegram giełdowy

Berlin, 6 czerwca 1890. **(Kursa końcowe.)**

Kurs z dnia	5	6
Pszenica słabiéj.		
na czerwiec-lipiec	196 —	194 75
na wrzesień-październik	179 25	177 75
Żyto chwiejno.		
na czerwiec-lipiec	151 —	149 —
na wrzesień-październik	147 25	145 25
Oléj rzep. słabo.		
na czerwiec	67 80	67 30
na wrzesień-październik	55 20	54 90
Okowita słabiéj.		
eksportowa	34 66	34 50
na czerwiec-lipiec	33 90	33 60
na lipiec-sierpień	34 20	33 90
na sierpień-wrzesień	34 60	34 20
na wrzesień-październik	34 60	— —
spożywcza	54 20	54 50
Owies		
na czerwiec	163 50	162 50
Wyp.-żyta wsp.	300	
Wyp.-okowity kw. eksportowa	,000	30,000
„ „ „ spożywcza.	.000	.000
Kurs z dnia	**4**	**5**
Consol. $4^{0}/_{0}$	106 30	106 50
Consol. $3^{1}/_{2}{}^{0}/_{0}$	100 90	100 90
Poznańskie $4^{0}/_{0}$ listy zastawne	101 90	101 90
Poznańskie $3^{1}/_{2}{}^{0}/_{0}$ listy zastawne	98 75	98 70
Poznańskie listy rentowe	103 20	103 20
Austryackie banknoty	174 40	174 70
Austryacka renta srebrna	77 90	77 90
Rosyjskie banknoty	236 60	236 40
Rosyjskie listy zastawne	100 —	100 —
Polskie $5^{0}/_{0}$ listy zastawne	68 40	68 60
Polskie likwidacyjne listy zast.	65 40	65 80
Węgierska $4^{0}/_{0}$ renta złota	90 70	90 60
Węgierska $5^{0}/_{0}$ renta papier.	87 25	87 30
Austryackie kredytowe akcye	167 10	167 75
Austryackie francuskie koleje	101 —	101 60
Lombardy	61 40	62 25

Usposobienie: potw.

Szczecin, 6 czerwca 1890. **(Kursa końc.)**

Kurs z dnia	5	6
Pszenica niezm.		
na czerwiec-lipiec	187 50	188 —
na wrzesień-październik	176 —	175 50
Żyto niezm.		
na czerwiec-lipiec	147 50	148 50
na wrzesień-październik	144 —	143 50
Olej rzep. niezm.		
na czerwiec	71 —	71 —
na wrzesień-październik	55 50	55 50
Okowita słabiéj.		
w miejscu spożywcza	54 20	54 10
„ eksportowa	34 30	34 10
„ na czerwiec eksp.	34 —	33 90
„ na sierp.-wrzesień eksp.	34 50	34 40
Petroleum		
w miejscu	11 85	11 85

Stan powietrza.

Dnia 5 czerwca 1890 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	756	Płd.Z. 2	zachm.	11
Aberdeen . .	755	Płd.Płd.Z. 2	pół zachm.	14
Chrystiansund .	757	W.Płd.W 2	pochmurno	15
Kopenhaga . .	762	Płd.Płd.Z. 3	bez chmur	17
Sztokholm .	763	Płd.Płd.W. 2	zachm.	18
Haparanda . . .	758	PłdZ. 2	mgła	8
Petersburg . .	—	—	—	—
Moskwa . . .	762	Płn. 1	zachm.	12
Kork, Queenst.	758	Z. 3	pół zachm.	14
Cherbourg . . .	764	Z. 4	mgła	15
Helder	761	PłdZ. 2	mgła	14
Sylt	760	PłdZ. 2	zachm.	17
Hamburg [1]	762	Płd.Płd.Z. 2	bez chmur	18
Swinemünde . .	763	Płd. 1	bez chmur	18
Neufahrwasser.	764	Płd. 1	pół zachm.	18
Kłajpeda . .	765	Płd.Płd.W. 2	zachm.	16
Paryż . . .	765	Płd.Z. 2	zachm.	17
Monaster. . . .	763	Płd. 5	zachm.	17
Karlsruhe . .	765	Płd.Z. 4	pogodnie	20
Wiesbaden. . .	765	Z.Płd.Z. 2	pół zachm.	18
Monachium . .	767	Z. 5	zachm.	16
Kamienica . [2]	764	spokojnie.	bez chmur	20
Berlin	763	Płd.Płd.Z. 2	bez chmur	20
Wiedeń	765	Z.Płd.Z. 1	bez chmur	16
Wrocław. . . .	765	Płd.W. 1	bez chmur	15
Isle d'Aix . . .	769	Płn.Z. 3	zachm.	17
Nizza	764	W. 2	pół zachm.	20
Tryest	764	spokojnie.	bez chmur	25

[1] Parno. [2] Rosa.

Pogląd na stan powietrza.

Podział nacisku ponad Europą północno-zachodnią stał się równiejszym. Słaby wietrzyk z Płd. i PłdZ. wieje w Europie centr. daléj przy przeważnie pogodnem i suchem powietrzu. W Niemczech leży temperatura aż do 6 stopni ponad normalną.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w czerwcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Tem w. Ce
5. Pop. 2	756,9	Płd. lekki.	pół pog.	+24,6
5. Wie. 9	756,4	bez wiatru	lek. zach.	+19,1
6. Ran. 7	755,6	bez wiatru	lek. zach.	+16 8

Dnia 5 czerwca maximum ciepła +24.9° Cel.
„ „ minimum ciepła + 11.4°

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 6 czerwca 1890

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośl. M.	₰	w przecięciu. M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn.	—	—	—	—	—	—		
Żyto	najw.	—	—	14	60	14	40	14	45
	najn.	—	—	14	50	14	30		
Jęczm.	najw.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn.	—	—	—	—	—	—		
Owies	najw.	—	—	16	—	—	—	15	75
	najn.	—	—	15	50	—	—		

		Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec. M.	₰
Słoma	prosta za 100 kl	5	—	4	75	4	88
	targana	—	—	—	—	—	—
Siano		4	50	4	—	4	25
Groch		—	—	—	—	—	—
Soczewica		—	—	—	—	—	—
Fasola		—	—	—	—	—	—
Kartofle		3	60	3	—	3	30
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha	1	20	1	10	1	15
Wieprzowina		1	60	1	40	1	50
Cielęcina		1	40	1	20	1	30
Skopowina		1	20	1	10	1	15
Słonina		1	80	1	60	1	70
Masło		2	40	1	80	2	10
Jaja	za kopę	2	50	2	40	2	45

(K) Poznań, 6 czerwca. — (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: gorąco.

Żyto bez handlu.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano . w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 53 00 pł. 50-ta 33 10, maj 50-ta —,—, 70-ta —,—, czerwiec 70-ta 53,00, 70-ta 33,10, lipiec 50-ta 53,50, 70-ta 33,60, sierpień 50-ta 54.10, 70-ta 34.20 m., wrzesień 50-ta 54,10 70-ta 34 20 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52 80 mrk., 70-ta 33.00 mrk., maj —,— mrk., sierpień 50-ta ,—, 70-ta 34 20 m.

Poznań, 6 czerwca. — Ceny mąki. Pszenna 27 50 żytnia 23 50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu d. 6 czerwca 1890.		TOWAR piękny		średni		pośledn.			
Pszenica . .	100 kilg.	18	70	18	—	16	60	—	-
Żyto . . .	„	15	10	14	90	14	70	–	-
Jęczmień . .	„	—	—	13	20	12	50	—	
Owies . .	„	15	90	15	70	—	—	—	-
Groch wrzący	„	—	—	—	—	—	—	—	-
„ na paszę	„	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle . .	„	2	80	2	20	—	—	—	—
Rzep	„	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik . . .	„	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka .	„	—	—	—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz, 5 czerwca.

Pszenica średnia 176—180 mrk., średni towar —,— m., poślednia według jakości 170 do do 175 mrk.

Żyto według jakości 136—140 mrk., poślednie —,— mrk.

Jęczmień do browarów 160—165, na paszę 140—150 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 150 do 160 mark., pośledn. —,—

Groch wrzący 160—170 m., na paszę 140 do 155 mrk.

Wyka 150—160 mrk.

Okowita 50-ta 54,00 m., 70-ta 33,50 m.

Wrocław, 5 czerwca 1890.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum., —,—, wypowiedziano 30.000 litr. upłyn. wypowiedziane ,—, na czerwiec (50-ta) 53,10 żąd., (70-ta) 33,20 żąd., na czerwiec-lipiec (50-ta) —,— żąd., (70-ta) 33,20 żąd, sierpień-wrzesień (70-ta) 34,00 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 6 czerwca: żyto 151,00 mrk., pszenica — mrk. owies 158 00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 72.—.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) dnia 5 czerwca (50-ta) 53,10 mrk., (70-ta) 33 20 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M	F.	naj niż. M	F.	średni naj-wyż. M	F.	naj-niż. M	F.	lekki towar naj-wyż. M	F.	naj-niż. M	F.
Pszenica biała	18	70	18	50	18	10	17	70	17	10	16	60
„ żółta	18	60	18	30	18	00	17	60	17	00	16	50
Żyto	15	30	15	10	14	80	14	60	14	40	14	30
Jęczmień	16	00	15	50	14	80	14	30	13	50	12	00
Owies	16	20	16	00	15	50	15	30	15	10	14	90
Groch	18	00	17	50	16	50	16	00	15	00	14	50

Berlin, 5 czerwca — (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 189 do 200 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na czerwiec-lipiec płacono 195,50—196,50 do 195,75, na lipiec-sierpień płacono 184,00—184,50 do 183,75, na wrzesień-pazdziernik płacono 179,50 do 179,75—179,00, na październik-listopad płacono —,—. Wypowiedziano 850 ton. Cena 196,00.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 149—163 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na czerwiec-lipiec płacono 150—149,75 - 151 150,75, na lipiec-sierpień płacono 147,50—145,00—149,25, na wrzesień-październik płac. 146,50—147,00 do 146,75. Wypowiedziano 300 ton. Cena wypowiedziana 150,50 m.

Jęczmień w miejscu 135—205 według jakości żądano.

Owies za 1000 kil. w miejscu 160—182 m. według jakości, mies. bież. pł. 163 - 162,75—163,25, na czerwiec-lipiec 161,50—159,75—160,00, lipiec-sierpień płac. 144,25—144,75, na wrzesień-październik płacono 139,—, żąd. –, na październik-listopad płac. —,—. Wypowiedziano 200 ton. Cena —,— mrk.

Kukurudza w miejscu pł. 107—114 według jakości, na miesiąc bieżący pł. 106,25—106,75, na czerwiec-lipiec pł. 106,25—106,75, na lipiec-sierpień płacono 108,00, wrzesień-październik płacono 111,00, październik-listopad płac. 112,00. Wypowiedziano 350 ton. Cena 106,50 mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 68,0 mrk., z beczką —,— mk., na na czerwiec płacono 67,8, na wrzesień-październik płac. 55,1—55,2. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedz. —,— m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu płacono 54,2 mrk., maj pł. –. Wypowiedziano 10,000 litr. Cena 53 4. Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płac. 34,6 mrk., na czerwiec płacono 34,00—33,9, na czerwiec-lipiec płacono 34.0—33,9, na lipiec-sierpień płacono 34,1 34,2, na sierpień-wrzesień płacono 34.8—34,6, wrzesień-październik płacono 34,8—34,6, żąd. —, październik-listopad płacono 33,3. Wypowiedz. —,— litr. Cena —,— mrk.

Hamburg, 5 czerwca. — Okowita spok., za czerwiec-lipiec 22¼ żąd., lipiec-sierpied 22¾ żąd., sierpień-wrzesień 23¼ żąd., wrzesień-październik 23½ żądano. — Kawa good average Santos za czerwiec 88¼, za wrzesien 87 -, za grudzień 80¼, za marzec 1891 78½. Usposobienie spok. Obrót 1500 miechów.

Magdeburg. 5 czerwca. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 16,70, cukier ziarn. excl. 88% 16,00 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 13,50. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 28 00 f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II. z beczką 27,25. miel. Melis I z beczką 26,25. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za czerwiec 12,25 płac., 12,22½ żąd., lipiec 12,30 płac., 12,32½ żąd., sierpień 12,35 płac., 12,40 żąd., październik-grudzień 11,77½ pł., 11.85 żąd. Spok. - Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Seit 1876, also bereits 13 Jahre, versiegele ich jede Flasche mit meinem eigenen Namenssiegel und kann, trotz grösster Anstrengung, Niemand über meine Weine etwas Nachtheiliges öffentlich aussagen, während andere Weine meistens gegypst sind. Wer meine Weine nicht trinkt, schadet sich also selbst. Französ. Weine sind überhaupt die besten der Welt, weil von Natur aus eisenhaltig, bester Beweis ihrer Güte und meiner Reellität.

Trinken Sie also und fordern Sie im eigenen Interesse überall nur die gesunden ungegypsten

französischen

Natur-Weine

von **Oswald Nier**

Hauptgeschäft **BERLIN**

25 Centralgesch. und 800 Filialen in Deutschland.

Ausf. Preis-Courant gratis & frco.

(Nº 152.

Skład centralny w Poznaniu

Ulica Berlińska nr 16.

W środę rano o godz. 2½ rozstał się z tym światem po długiéj i ciężkiéj chorobie, opatrzony dwukrotnie śś. Sakramentami, nasz najukochańszy mąż, ojciec i brat (1795)

Bronisław Klein.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 4-téj po południu z domu Siostr Miłosierdzia ulica Piotra.

W smutku pogrążeni

żona, dzieci i rodzeństwo.

Ś. p. Roman Leporowski,

długoletni członek Towarzystwa naszego, umarł nagle w dniu 3 b. m. Pogrzeb odbędzie się dziś w piątek o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Bukowskiéj. O współczucie i liczny udział w pogrzebie uprasza (1797)

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.

Poznań, dnia 6 czerwca 1890.

W tych dniach wyjdzie nakładem moim dziełko:

Wspomnienie o Adamie Mickiewiczu

na pamiątkę przenies. jego zwłok do Katedry na Wawelu.

Skreślił *Józef Chociszewski.*

Cena 20 fen. z przesyłką franko 25 fen., 10 egz. za 2 mk. franko, 50 egz. za 9 mk., 100 egz. za 16 mk. franko.

K. Kozłowski.

(1781) Poznań, ul. Długa Nr. 8.

---

73 Jedyny polski skład bławatny 73

wysyłający

podróżujących

na prowincyą.

Na sezon wiosenno-latowy

polecamy w wielkim wyborze po cenach bardzo umiarkowanych lecz stałych

Materye wełniane na suknie, czarne i kolorowe

w wyrobach najnowszych.

Jedwabie czarne i kolorowe,

Firanki — Kobierce,

Materye meblowe, Płótna, Słołowiznę, płócienka na pościel,

Kołdry watowane

Bieliznę męzką — Krawaty — Flanele

Na życzenie wysełamy próby na prowincyą.

J. & T. KAMIENSKI,

skład bławatny i fabryka bielizny męzkiéj

Poznań, Stary Rynek 73, dom Banku Przemysłowców.

Filia: Żnin, ulica Poznańska. (1415)

73 73

Wapno

do każdéj stacyi kolejowéj odstawiam z Gogolina po 44 fen. za centnar i proszę o łaskawe zlecenia (1222)

W. Trąmpczyński, Nakło.

I Ogólna niemiecka

wystawa koni

w Berlinie

trwająca od 12 do 22 czerwca 1890

(przy dworcu miejskim. Ogród Zoologiczny).

Pod najwyższym protektoratem Jego Król. Wysokości ks. Fryderyka Leopolda Pruskiego.

I Oddział (20 premii honorowych 600 pieniężnych).

Oglądanie koni.

- a) **Oddział dla chodowli, okrągło 1000 pojedyńczych koni w niemieckim posiadaniu jako i wystawa wzorowa stadnin państwowych i koni wojskowych;**
- b) **przeprowadzenie około 800 koni użytkowych pod jeźdźcem lub w zaprzęgu.**

II Oddział 30 złotych, 60 srebr., 100 brązowych medali.

Wystawa przedmiotów, które mają łączność z używaniem koni.

Urządzenia i przybory stajenne, komórki do szorów, wystawa wyrobów siodlarskich, wystawa powoźnicza, wystawa starych i nowych obrazów olejnych, dzieł sztuki i przemysłu, literatury traktującéj o koniach, o kuciu koni, weterynaryi, wystawa szkoły weterynarskiéj król.-pruskiego ministeryum i wyższych szkół weterynarskich w Berlinie i Hanowerze. Artykuły pastewne i materyał na ściołkę,

Cena wstępu: dn. 12 i 13 czerwca 3 marki, od 14 do 18 czerwca 1 markę; od 14 do 22 czerwca 0,50 mk.

Biletów na cały czas trwania wystawy po 6 mk. nabyć można aż do 10 czerwca w biórze wystawy Schadowstrasse Nr. 8 na parterze. (1800)

Berlin, w czerwcu 1890

Dyrektoryum wystawy.

Niniejszem uprzejmie polecamy: (1574)

Wańtuchy do wełny

skrzynkowe normalne po Mk. 3,45—4,35 stósownie do wagi.
okrągłe . . . . . po Mk. 1,80—4,00 stósownie do wagi.

Sznur, szpagat, papier po najtańszéj cenie.

Płachty żniwne

z Tow-warp (półlniane) Mk. 8 i wyżéj, w jednéj sztuce bez szwu Mk. 12,00.

Worki drilichowe w dobrym gat. po M. 1,00. 1,10. 1,25.

Worki jutowe po Mk. 0,85.

Płachty na stogi i lokomobile.

Pasy skórzane, włosienne, bawełniane i parciane,

Gumowe artykuły, oliwa, smarowidło

i wszelkie potrzeby do gospodarstwa i fabryk

Orłowski i Sp.,

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Parcelacye

większych i mniejszych majątków bierzemy w komis, regulując hipoteki i spłacając właścicielowi całą resztę należności gotówką.

Pewne hipoteki

pod naszą gwarancyą możemy odstępować w różnych sumach, na co zwracamy specyalną uwagę dozorów kościelnych i kapitalistów.

Korzystne kupna i dzierzawy

mamy w znacznym wyborze bez wszelkich kosztów dla reflektantów. (1657)

Bank Ziemski.

Do zakładania nowych i przerabiania starych (1622)

piorunociągów

podług najnowszego systemu, z udowodnieniem prądu galwanicznego, z prawem wydawania świadectw celem zniżenia opłaty asekuracyjnéj, — poleca się

Franciszek Mueller,

budowniczy w Śremie,

Egzaminowany i ustanowiony rewizor gromochronów, dla dyrekcyi prowincyonalnego Towarzystwa ogniowego w Poznaniu.

Prospekta i katologi przezemnie założonych, przerobionych i zrewidowanych piorunociągów w Księstwie, wysełam na żądanie bezpłatnie.

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu, poleca

Obrazki do I Kom. św.,

kolorowe i ciemne po 4, 6, 8. 10, 12, 15, 25 fen. i droższe, z pol. i niem. podpisami. Próbki rozsyła grat. i fr.

Książeczki do nabożeństwa

dla dzieci i młodzieży po 25, 60 fen. i droższe. Przy odbiorze większéj ilości. taniéj. (1611)

Z powodu oddania dzierżawy sprzeda **Dom. Kozubiec pod Miłosławiem w poniedziałek dnia 30 czerwca** od godz. 8 przed południem przez licytacyą najwięcéj dającemu (1799)

żywy i martwy inwentarz.

Furmanki na ranny pociąg będą na dworcu w Miłosławiu.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać,
lub kto chce dobra kupić,
ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu.

Założona 1847

Szybka, sumienna i dyskretna usługa
dla sprzedających i kupujących.

Najlepsze rekomendacye.

Lustra

mam tanio na **sprzedaż** (1788)

Z. Roszkiewicz,

Poznań, Sty Marcin nr. 66

Uczni

chcących się wyuczyć **rytowni ctwa** poszukuje (1509)

Zakład artystyczny

Stefana Belowa,

Poznań, Wrocławska ul. 19.

Organista

młody, bezżenny. w swoim fachu dobrze wykształcony, szuka posady zaraz lub później. Łaskawe zgłoszenia przyjmie **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** sub B. J. 1760.

Na wyprawy!!

Garnitury stołowe z białéj i kolorowéj porcelany i ang. fajansu,
Serwisy do kawy, Garnitury do mycia, Szkło stołowe i deserowe krajowe i zagraniczne, (1389)
Lampy stołowe, wiszące i nocne pod gwarancyą dobrego palenia,
Alfenidę stołową „Christofla“,
Podarki ślubne i okolicznościowe metalowe i majoliki poleca **w największym wyborze specyalny skład porcelany, szkła i lamp**

B. Szulczewskiego,

Plac Wilhelmowski nr. 10. (naprzeciw teatru miejskiego.)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN“**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Pomniki i nagrobki

z marmuru, granitu, syenitu i piaskowca w znacznym bardzo doborze poleca (1773)

A. Krzyżanowski, Poznań.

Markizy

do okien zwyczajnych i wystawnych wykonuje spiesznie i tanio (1420)

Zakład tapicersko-dekoracyjny

J. N. Dankowski,

Poznań, Podgórna ul. 5.

Dwa garnitury

(pluszowy i krepowy) ma tanio do sprzedania (1782)

J. N. Dankowski,

tapicer i dekorator,

Poznań, Podgórna ul. 5.

Dominium Siedmiorogów pod Borkiem potrzebuje od 1 lipca b. r.

kasyera

(rachmistrza) kawalera, władającego obydwoma krajowemi językami, wykształconego w buchhalteryi i rachunkowości, także umiejącego prowadzić korespondencye urzędowe. (1797)

Za Redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.